



Prof. dr zw. hab. Mirosław Bączyk

Katedra Prawa Cywilnego UMK

Sędzia SN w stanie spoczynku

Toruń, dnia 16.VI.2024 r.

## Recenzja

rozprawy doktorskiej Pana Magistra Piotra Klaczaka pt. Zobowiązania in solidum w świetle założeń metodologicznych poznańsko-szczecińskiej szkoły teorii prawa, Poznań 2024, ss.380.

### **I Uwagi ogólne**

**1. Wybór tematu rozprawy.** Temat monografii został, na pewno dobrze wybrany z wielu powodów. Jest bardzo interesujący, a jednocześnie ważki społecznie i juretycznie, stale aktualny w zakresie współczesnych badań i w praktyce prawniczej. Tworzy przy tym sporo zagadnień ogólniejszych, systemowych (np. sposób ulokowania konstrukcji in solidum ramach w ramach wielopodmiotowości stosunków prawnych *de lege lata*, prawna oryginalność konstrukcji i jej powienienca). Szczególnie interesująca i ważka wydaje się figura in solidum w obszarze odpowiedzialności odszkodowawczej (deliktowej), w ramach której doszło do jej „prawnych narodzin” w praktyce francuskiej, według jednych autorów *praeter legem* a innych - *contra legem*. Może żałować należy świadome pominięcie w rozprawie problematyki roszczeń zwrotnych między dłużnikami odpowiadającymi in solidum jako swoistego uzupełnienie tej figury.

### **2. Metody badawcze Autora**

**A.** Z założenia praca ma **charakter dogmatyczny** i ta metoda trafnie dominuje w wywodach Autora (s.16-17). Ten wybór metody w pracy jest dość szczególny i może stanowić pewien kłopot dla cywilistów. Autor bowiem proponuje w rozprawie właściwie dwie, stosowane paralelnie metody badań. Pierwsza to „klasyczna” metoda dogmatyczna (z zastosowaniem „wykładni przepisów przy pomocy koncepcji przyjętej wykładni”). Ma jej towarzyszyć „derywacyjna koncepcja wykładni” (w jej - jak pisze Autor - rozwiniętej wersji). Można zauważyć, że w pracy dominuje (z założenia) metoda druga, a ujawnia się ona w sposobie wyvodu, terminologii, konkluzji, nawet w tytułach rozdziałów. Oznacza to bardzo ambitne wyzwanie twórcze, a jednocześnie spore ryzyko związane z „połączenie” takich metod w

monografii o charakterze cywilistycznym (vide uwagi dalej o konsekwencjach takiego „paralelizmu”). Autor jednocześnie zakłada zastosowanie przyjmowanych w ramach tej stosowanej koncepcji konstrukcji prawnych (instrumentarium metodologiczne) oraz odpowiedniego języka dogmatycznego (por. także „Wnioski” s. 357 - 358). Wybór wspomnianej, oryginalnej metody (Autor nie podaje, jakie kryteria odróżniają ją od metody „klasycznej” i skazuje czytelnika na domysły) istotnie może uzasadniać także wybór tematu opracowania, skoro inne dzieła (jednak liczne), dotyczące figury in solidum, zostały opracowane zgodnie z „klasyczną” (tradycyjną metodą dogmatyczną. Oznaczałoby to ciekawą zapowiedź, jak się wydaje; nowego spojrzenia na konstrukcję in solidum. Przyjmowana jest ona obecnie w wielu sytuacjach (zob. część II Recenzji). Dlatego można by oczekiwać od Autora nowych (w tym -praktycznych) propozycji rozstrzygnięć także zagadnień szczegółowych, wyłaniających się na tle zobowiązań wielopodmiotowych, nawet przy założeniu, że chodzi tu o zwykły (przypadkowy) zbieg różnych roszczeń (por. s. 357). Niżej podpisanemu znane są główne założenia derywacyjnej koncepcji wykładni (także głosy krytyki pod jej adresem). Takie nowe spojrzenie stale Autor zapowiada w rozprawie (także we „Wnioskach”) jednakże w pracy chyba nie wyeksponowano należycie efektów takiego ujęcia (z innej niż z tradycyjnej perspektywy)?). Co więcej, takie efekty nie wynikają wyraźnie z „podsumowań” prezentowanych w poszczególnych rozdziałach, w tym także z „Wniosków” kończących rozprawę. Czy istotnie Autor jest przekonany, że rozwiązywanie poszczególnych problemów (...) wymaga zawsze precyzyjnej rekonstrukcji poszczególnego uprawnienia czy uprawnia” (s. 358)? Znalazł złoty środek interpretacyjny? W każdym razie cywilistycznie łatwiej jest oceniać wywody Autora jednak z punktu widzenia tradycyjnej dogmatyki prawa cywilnego, przy pozostawieniu Autorowi możliwości preferowania innej metodologicznie drogi do rozwiązywania problemów badawczych, niż przesądzać to, na ile takie wywody mieszczą się w zasadniczym nurcie reguł koncepcji derywacyjnej. Preferowanie innej, oryginalnej w pracy metody wykładni nie zwalnia Autora od zachowania poprawnego komunikatywnego i uniwersalnego języka dogmatycznego. Otoż wbrew chyba wypowiedzi Autora, prawo podmiotowe to nie tylko jakoby „wiązka różnego rodzaju sytuacji prawnych”. Trudno przyjąć, że jakoby „ustalenia dogmatyki mogą mieć „moc większą niż moc stanowionych aktów normatywnych” i w dodatku taka sytuacja miałaby stanowić „zagrożenie dla poprawnej wykładni i stosowania prawa” (s. 357 - 358). Czy można stworzyć w ten sposób przekonującą motywację dla przyjmowanej w pracy koncepcji?

**B. Wystarczające dla pracy pozostają dokonane badania komparatystyczne.** W rozprawie nawiązano przede wszystkim do prawa francuskiego i niemieckiego w podstawowym zakresie, po ogólnym zarysie sposobu ujmowania zobowiązań wielopodmiotowych w prawie rzymskim (rozdział I). Zestawiono tu dwa znaczące porządki prawne, które przyjmują w założeniu odmienne rozwiązania prawne (istnienie koncepcji in solidum jako wytworu piśmiennictwa i judykatury w prawie francuskim - nie bez oporów

dogmatycznych- ; jej odrzucenia w prawie niemieckim przez szerokie ujęcie solidarności biernej). A zatem dwa różne, skrajne rozwiązania prawne. Autor lojalnie informuje, dlaczego ograniczył korzystanie z obszerniejszej literatury francuskiej i niemieckiej, nawet podręcznikowej (s.34- korzystał mianowicie z obszernego opracowania niemieckiego -przypis 55; uwzględniał także dzieła autorów polskich -przypis- 63 ). W pracy pojawia się też (słusznie) tzw. rozsziana komparatystyka przy analizowaniu poszczególnych problemów (np. dotycząca tzw. reprezentacji wzajemnej między dłużnikami solidarnymi). Jak się wydaje, ewentualną publikacją monografii wymagałaby chyba pogłębionych i szerszych badań komparatystycznych, m.in. w odniesieniu do współczesnej literatury i judykatury francuskiej, może też frankofońskiej (np. do k.c. Quebec z 1991 r.) i być może- romanistycznej (np. w prawie hiszpańskim wyróżnia się np., solidarność niewłaściwą- *solidaridad impropria*). Mimo wyraźnego rozgraniczenia solidarności biernej w prawie francuskim (*la solidarite passive*) i in solidum widzi się tu znaczne ich podobieństwo przy podkreślaniu zasadniczych elementów różnicujących (np. brak przy in solidum „realnej wspólności interesów”, brak tzw. wtórnych skutków solidarności właściwej; zob, np. F. Terre i in., *Droit civil. Les obligations*, Paris 1999, s.1052 in i wydania nowsze). Warto też zajrzeć- w poszukiwaniu inspiracji- do współczesnych komentarzy szwajcarskich (art.143-150 . kodeksu zobowiązań) i nowych kodyfikacji europejskich (np. k.c holenderski, rumuński, węgierski).

**3. Układ formalny pracy.** Przyjęty w pracy układ rozdziałów należy zaakceptować. Jest logiczny i przejrzysty. Rozdziały II-IV stanowią „część ogólną”, a rozdziały V- VIII „część szczególną” rozprawy. Co do rozdziału I- zob. też uwagi kompozycyjne w części II- pkt 2 Recenzji (tamże sugestia podziału materii na dwie części). Układ monografii to zawsze suwerenny wybór autorski, ale czytelnik może sugerować ewentualne korekty odpowiadające jego projekcji problemów badawczych (np. w odniesieniu do sekwencji proponowanych podrozdziałów) i ewentualnego tytułowania poszczególnych jednostek redakcyjnych tekstu. Uwagi na ten temat znalazły się przy ocenie formalno-merytorycznej wywodów zawartych w poszczególnych rozdziałach (pkt II. Recenzji). Zbędny w pracy doktorskiej jest wykaz orzecznictwa, ma wartość niewielką, skoro jego wykorzystanie powinno być ujawnione w przypisach (s.375 i n.). Czy w rozdziale I pkt 1.,3 tytuł nie powinien brzmieć –: „Zakres materii badawczej...: „bowiem” materiał wykorzystany” wskazuje na coś innego, a Autor właśnie tu kreśli spectrum problemów badawczych (s.19)..

**4. Język polski w pracy.** Prawidłowy język polski to także element solidnego warsztatu badawczego każdego młodego autora. Odnosi się wrażenie, że Autor nie dokonał odpowiedniej adiustacji tekstu rozprawy w tym zakresie przed jej przesłaniem recenzentom. Pojawiają się bowiem w niej także spore fragmenty, w których reguły języka polskiego- ku radości czytelnika- są prawidłowo przestrzegane (np. przy wywodach komparatystycznych, roz, I). Rozmiar Recenzji pozwala tylko na wyliczenie

najważniejszych, pogrupowanych usterek bez ich przedstawiania *in extenso* ;1) interpunkcja (notoryczne zaczynanie zdania z małej litery właściwie w całej pracy(!), ignorowanie przecinków w zdaniach złożonych , równoczesnych i nie tylko, umieszczanie przecinka w niewłaściwym miejscu (np. „mimo, że „zresztą niekonsekwentnie; pisanie „tzw.” jedność szkody „np. s.240; 2) rozpoczynanie zdań od skrótowców(wielokrotnie );3) stałe pisanie zdań( w stylu kabaretowego hitu-„Będąc młodą lekarką , przyszedł do mnie pacjent. .” – np. s.46”-Wracając do zagadnienia solidarności (...), istotnie mamy tu (...do czynienia ...”, s.134,136,288,,316,,299,300,,140,,124 i in;(gdzie tu tożsamość podmiotu ?); 4) oryginalne słowotwórstwo, zwroty językowe Autora o charakterze „barokowym”(niekiedy żargonowym), wplatanie w ciąg poważnych wywodów dogmatycznych(wybrane przykłady-„zwrócić uwagę na dwa momenty”,s.47,„wylegitymowane tezy”,s.185,„przepisy k.c można (...) porządkować w rozmaite typologie”,s.68;„ „intuicje procesowe”,s.124,„ może doprowadzić do sproblematyzowania”,s.338,„ napięcie aksjologiczne”s.212, „ nie sposób dorzecznie stwierdzić”s.217,(...) „dalsze rozważania przekraczałyby ambicje niniejszej pracy”,s.201;5) co znaczy te stałe nawiązywanie do intuicji ( i to w liczbie mnogiej) w różnych wywodach, np. „intuicje cywilistyczne wskazują, że nie można wystąpić dwukrotnie o naprawienie szkody”,s.124;„intuicje słusznościowe”,s.186,„podstawowe instuicje słusznościowe”,s.192 ; 6)inne zwroty i wyrażenia , np.„ w kontekście prawodawcy”,s.290, „niedwuznacznie wskazuje „ ,s.178,213. Zwrot „w kontekście „jest nadużywany wyraźnie w rozprawie, nie zawsze we właściwym znaczeniu (także w niektórych tytułach).Ale to obecnie maniera powszechna Inna maniera pisarska Autora to stałe zapowiadanie, „ precyzowanie”, czynienie „jaśniejszym”, „rekonstruowanie”, „dogłębne przedstawianie lub badanie” ; próby zakomunikowania czegoś. „ w innym języku”(czytaj-lepszym niż tradycyjny ,cywilistyczny?):Czytelnik domyśla się, że w ten sposób Autor stara się jakby o jurydyczną adaptację w wywodach przyjętej metody badawczej i interpretacji innych niż klasyczne”. (stąd to „rekonstruowanie”, „dekodowanie „ i inne zwroty.). Dalsze spostrzeżenia językowe zawarto w uwagach do poszczególnych rozdziałów(część II Recenzji)

Jak się wydaje, elegancja pisarska wymagałaby unikania tzw. jaizmu, czyli prowadzenia narracji w osobie pierwszej liczby pojedynczej i mnogiej (ja, my). Lepiej byłoby stosować formę bezosobową.

**5. Język dogmatyczno-prawny** .Autora jest co do zasady poprawny, w każdym razie Autor potrafi się nim sprawnie posługiwać .Bardzo dobrze przy tym orientuje się w prezentowanych zagadnieniach ogólnych, systemowych dotyczących stosunków wielopodmiotowych i w zagadnieniach szczegółowych, co pozwala Mu umiejętnie uczestniczyć w dyskursie naukowym. Wywody takie są komunikatywne, przejrzyste i logiczne, aczkolwiek dotatkowy wysiłek czytelnika polega jeszcze na tym , aby w jakiś sensowny sposób oddzielić rozważania(„barokowe”?) Autora ,prowadzone - jak sam pisze- w „innym języku”, zdeterminowanym zapewne przyjętą nieklasyczną metodą badawczą. Dzieje się tak nawet

wówczas, gdy zauważa się niekiedy nadmierny (nawet tzw. przegadany) wywód prawny w rozprawie. Do wspomnianego wysiłku skłania jednak czytelnika merytoryczna zawartość wywodu i zainteresowanie ciekawym tematem rozprawy. Zdolność do syntezy w pracach prawniczych i zachowanie tematycznych rygorów monografii to, oczywiście, umiejętność zdobywana powoli i wytrwale.

Trzeba też zwrócić uwagę przynajmniej na niektóre, najistotniejsze usterki. Według Autora, majątek to "zbiór praw i obowiązków, którymi uprawniony może rozporządzać"(s.314-rozporządzać też obowiązkami?) Gdzie indziej pisze „o dowodzie na okoliczność efektywności kauzalnej”(s.216), że „SN krytykuje SA”(s.289).Bezpodstawne wzbogacenie oznacza „wędrówkę korzyści majątkowej”(s.317), a „brak wzbogacenia odnosi się do pewnej operacji rachunkowej(...)na majątku”. Niektóre sformułowania brzmią dość enigmatycznie np. „wysoce (?)karnistyczna definicja kryje w sobie doniosłe dla prawa cywilnego intuicje (...)”,s.139.,W pracy pojawia się „prawodawca socjologiczny”(s.59). Według Autora, „możliwe jest „uadekwatnienie treściowe normy”(s.139), „wylegitymowanie uzyskanego rezultatu”(s.214) „...„obniżenie standardu dowodu”(s.12), a „stosowanie kategorii współsprawstwa dało się (...) wylegitymować na gruncie art. 137 „(s.211). Autor też wyjaśnia, że „rozumowanie pozostaje w radykalnej niezgodzie z koncepcją adekwatnej przyczynowości”(s.214).Inne stwierdzenia to np. „deliktowa bezprawność zaistniałych transferów”(s.300),Czy istotnie można szukać „znaczących odmienności między rozumieniem przesłanek bezpodstawnego wzbogacenia a pojęciem szkody”(wszak to inne materie,s.312).Zachowanie poprawnego języka dogmatycznego (niezależnie od przyjętej metody badawczej) to podstawowy warunek poprawnej komunikacji w dziedzinie prawa cywilnego.

**6. Sposób prowadzenia cywilistycznych rozważań prawnych** to jeden z podstawowych elementów dobrego warsztatu naukowego każdego autora niezależnie od przyjętej metody badawczej, typu komparatystyki, skali proponowanej innowacyjności jurystycznej tematu czy temperamentu badawczego piszącego. Chodzi tu przede wszystkim o tzw. merytoryczną sekwencyjność wywodu, a więc o odpowiednią, ciągłą, logiczną kolejność analizowanych zagadnień ogólnych i szczegółowych w każdym fragmencie monografii. Oznacza to też prawidłowe uporządkowanie badanych problemów, ich właściwą hierarchię przy klarownej zapowiedzi (wprost lub pośrednio) kolejnych zagadnień.. Nie wystarczy tu jednak sam układ i tytułatura poszczególnych rozdziałów oraz podrozdziałów w tekście. Czytelnik musi wiedzieć, jaki problem(odpowiednio nazwany) ma być rozważany i dlaczego. Tymczasem w rozprawie Autora wielokrotnie jest inaczej. Pojawia się tu bowiem -mówiąc obrazowo- swoista żonglerka zapowiedzi i omawiania konkretnego, ważkiego wywodu, przerywana w dodatku tzw. come back'ami( częsty zwrot- „powracając do kwestii x”), a czasami refleksjami nie na temat. Co więcej, Autor w wielu miejscach nie stosuje akapitów, co tylko potęguje wrażenie dość swobodnego operowania wywodem i tym samym czyni czytelnikowi -mówiąc delikatnie- intelektualny dyskonfort. Taki dyskonfort powodują też częste powtórki,

pojawiające się także w postaci odpowiedniego parafrazownika. Powtórki takie występują nawet w ramach tych samych jednostek redakcyjnych pracy, a niekiedy na tej samej stronie. Pewną manierą pisarską stał się następujący zabieg: Autor stawia problem, rozwija wątek, czyni dygresję, a następnie „wraca do zagadnienia”, tyle że nie zawsze wiadomo, do jakiego in concreto problemu prawnego (np. s. 180- „Wracając do zagadnienia kausalności ...; wywód bez akapitu, po dłuższych uwagach terminologicznych). Co ciekawe, Autor zakłada chyba istnienie takich powtórek jakby istotnego elementu „kompozycji” rozważań, skoro tego miał wymagać wywód prawny (s. 345-346). Zdarzają się też wywody oczywiste, podręcznikowe, w dodatku mało syntetyczne (np. dotyczące postaci wykonania zobowiązania, s. 68 i n., bezpodstawnego wzbogacenia, s. 283).

Opiniujący nie należy do entuzjastów powoływania autorów w tekście głównym (tylko w przypisach), niezależnie od znaczenia i autorytetu cytowanego badacza. Tymczasem w rozprawie Autora jest to zasada, może tylko poniechana (i słusznie) w badaniach komparatystycznych (s. 26 i n.). Należy oczywiście szanować inne, kompozycyjne wybory autorskie. W opiniowanej monografii pojawiła się jednak swoista – *pardonnez-moi le mot* – „cytomania”, tj. notoryczne powoływanie obszernych fragmentów dzieł obcych, które z założenia(?) mają zastępować(?) wywody Autora jako „lepiej omawiające dany problem”. Niekiedy nawet nie wiadomo, który pogląd reprezentuje Autor, a z którym polemizuje lub go odrzuca. Czyj test ma być w rezultacie oceniany (por. np. s. 187-188)? Nawet typowe stany faktyczne (np. przy badaniu związku przyczynowego) podawane są „z drugiej ręki”. Czytelnik oczekuje jednak wyvodu sekwencyjnego, oryginalnego, własnego, nawet jeżeli wykorzystuje się twórczo inspirujące myśli innych badaczy. Takiego zestawianie *in extenso* poglądów i wywodów innych autorów w tekście głównym nie wymagała, jak się wydaje, przyjęta przez Autora metoda badawcza. Co więcej, Autor cytuje obszernie jednak badaczy przyjmujących „klasyczną” metodę badania, z której zapowiada częściową rezygnację (s. 16 i n.).

7. **Bibliografia** Autor wykorzystał spora literaturę naukową, w tym także zagraniczną i wybór ten należy uznać za prawidłowy (s. 360-374). Można by ją jeszcze na pewno poszerzyć w razie skierowania pracy do publikacji (zob., pkt 2 B-komparatystyka). Przy analizie współsprawstwa deliktowego (art. 422 k.c.) brakuje odwołania się do pozycji L. Steckiego (Odpowiedzialność cywilna za szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym, Warszawa 1983, oraz szkicu tegoż Autora – w księdze poświęconej Prof. A. Ohanowiczowi z 1979 r.) i J. Jastrzębskiego (Umowa gwarancji, Warszawa 202, np. przy wywodach na s. 347 i n.). Autor ograniczył w pracy – nie wiadomo dlaczego – zobowiązania gwarancyjne do wersji „odszkodowawczej”, przyjętej w art. 391 k.c.

8. Wazkim elementem warsztatu naukowego prawnika pozostaje umiejętność **stosowania zapisu bibliograficznego**. Autor dobrze zna jego zasady i stosuje je prawidłowo. W przypisach zachowuje

właściwe proporcje wywodu wtórnego (dodatkowego) wobec zasadniczego nurtu rozważań. Co ciekawe, zawsze informację w przypisie (równoważnik zdania) zaczyna trafnie od litery dużej (!; por. jednak uwagi w pkt.4). Niekiedy fascynacja dziełem określone autora powoduje jego stałe cytowanie, ale wynika to zapewne z przyjętego sposobu prowadzenia wywodu prawnego, a nie z nikłego materiału badawczego. O sposobie korzystania z dzieł innych autorów zob. też uwagi w części II Recenzji.....

### III. Uwagi dotyczące poszczególnych rozdziałów rozprawy

1. W tej części Recenzji znalazły się przede wszystkim uwagi merytoryczne dotyczące zagadnień pojawiających się w poszczególnych rozdziałach. Niektóre z nich mogą mieć charakter ogólniejszy dla całej rozprawy. Sformulowano też ważniejsze spostrzeżenia natury formalnej, które mogą być ilustracją spostrzeżeń zawartych w części I Recenzji.

2. Zapewne rozmiary rozważań objętych **obecnym rozdziałem I** (s.12-31) skłoniły Autora do połączenia w tym rozdziale materii ujętej w pkt 1 i 2. Ta pierwsza mogłaby znaleźć się w odrębnym „Wprowadzeniu”, ta druga ma już charakter komparatystyczno-historyczny z syntetycznym odwołaniem się (b. słusznie) do ujmowania w prawie rzymskim zobowiązań wielopodmiotowych o prawnie tożsamym świadczeniu dłużników. Istotne było tu przypomnienie obu wariantów takiej wielopodmiotowości, tj. zobowiązań korealnych i solidarnych (s.32; szczegółowy opis tzw. skargowego sposobu myślenia prawników rzymskich nie był tu, jak się wydaje, niezbędny, s.28-31). To rzymskie ujęcie stanowi bardzo dobry punkt wyjścia dla tematu rozprawy, a interesujące, kompetentne refleksje na temat francuskiego i niemieckiego systemu prawa (s.32 i n.) pozwalają skonstruować w sposób klarowny „jurydyczną architekturę” konstrukcji in solidum. Dotyczy to także związku tej figury z innymi konstrukcjami zakładającymi wielość dłużników wobec tego samego wierzyciela (sposób kreacji zobowiązań wielopodmiotowych, „sposób powiązania sytuacji poszczególnych dłużników, tj. oddziaływanie na tę sytuację zdarzeń zachodzących wobec innego dłużnika, w tym- przede wszystkim zdarzeń zwalniających z długu) Zapowiada też trafnie spore spektrum zagadnień szczegółowych pojawiających się w ramach współczesnej figury in solidum w sferze odpowiedzialności odszkodowawczej i pozaodszkodowawczej..

3 **Rozdział II** posłużył Autorowi -jak to określił- **do rekonstrukcji teoretycznej solidarności biernej w prawie polskim**. Ale dalej już wspomniano o potrzebie „rekonstruowania norm prawnych regulujących solidarność dłużników (s.58). Czy to ta sama materia prawna? (Autor stale namawia do precyzyjności). Ma Autor rację, że jest to dobry punkt wyjścia ( w powiązaniu z rozdziałem III) do

późniejszej prezentacji fenomenu in solidum, omawianego zwykle w powiązaniu z solidarnością bierną i zbiegiem roszczeń. Tyle tylko, że taka rekonstrukcja (nazwana przez Autora – „swoistą” i w cudzysłowie, s.39) polegała po prostu na przestawieniu dorobku piśmiennictwa, judykatury i potrzeb praktyki prawniczej, a nie na nowym ujęciu (zrekonstruowaniu) koncepcji solidarności biernej de lege lata. Wprawdzie trudno w tym rozdziale znaleźć jakieś oryginalne ujęcie solidarności biernej de lege lata (art., 366, 369 k.), nawet jeżeli Autor założył „skonstruowanie własnej aparatury pojęciowej”, aby uniknąć – jak pisze – „rozważań prowadzonych w różnych językach”, s.42. Ten „inny język” (nawiązujący zapewne do przyjętej w pracy metody wykładni) nie spowodował chyba – wbrew założeniom – dostrzeżenia „niezauważalnych dotychczas problemów” i nie bardzo chyba zainicjował „ich oryginalne rozwiązanie”, (s.39), co z taką pasją sugeruje Autor. W każdym razie nie wyeksponowano tego w „Podsumowaniu” (s.94). Dla piszącego recenzję wystarczy, aby wywody rozprawy prowadzone były po prostu w dostępnym, komunikatywnym, poprawnym i zrozumiałym dla cywilisty języku dogmatyczno-prawnym, który – jak dowodzą znaczne fragmenty rozprawy – Autor prawidłowo opanował. Żaden chyba cywilista dziś nie twierdzi, że solidarność bierna stanowi coś innego niż tylko odpowiednią, konwencjonalną figurę prawną (np. jakiś nowy „byt” prawny, s.45). Mimo legalnej definicji tej figury (art.366 k.c.) sensowne było, oczywiście, wskazywanie na istnienie dalszych jej cech, co czyni też Autor. Definicja taka nie eliminuje możliwości obrony różnych konwencjonalnych „struktur solidarności” z użyciem konstrukcji m.in. stosunku obligacyjnego, niezależnie od tego, jak taki stosunek jest prawnie ujmowany. Nietrudno zauważyć, że wywody Autora trafnie oscylują – mówiąc najogólniej – między ujęciami zmierzającymi do multiplikowania stosunków prawnych („tyle stosunków ilu dłużników”) lub unifikowania więzi prawnej mimo wielości podmiotów, multiplikowania elementów składowych stosunku unitarnego (np. wielość długów), budowania stosunków połączonych (podstawowego i elementarnych), i innych. To bardzo pociągająca materia dla cywilisty z teoretycznego i praktycznego punktu widzenia. W każdym systemie prawnym (ujęcie doktryny i orzecznictwa francuskiego – *la pluralite d'obligations des liens d'obligation et l'unicite de la dette*). Na uznanie zatem zasługuje podjęcie tej problematyki i bardzo dobra w niej orientacja Autora, zakończona próbą obrony własnego stanowiska (pkt .3.4, s.60; tzw. koncepcja agregatu;). Jej dalszy opis Autor zapowiada gdzieś „poniżej” (s.60, właściwie gdzie?). Tymczasem niejasne (wieloznaczne) już jest samo ogólne twierdzenie, że „zobowiązanie każdego z dłużników składa się z wielu elementarnych stosunków prawnych” (składowych, s.60-61 – agregat różnorodnych elementów). Nie miejsce tu na szerszą polemikę, ale warto zapytać, co Autor rozumienie przez „zobowiązanie” (synonim stosunku prawnego, świadczenie?) i jaki jest podmiotowy układ „stosunków elementarnych”, bo dalej Autor pisze o „stosunkach łączących poszczególnych współdłużników z wierzycielem”. W jakim nurcie koncepcji ułożyć zatem pogląd Autora? Nie chodzi przy tym o ocenę trafności koncepcji Autora (bo jest Jego *wybór*), ale o jej sens pragmatyczno-prawny, tj o to, czy tworzy



ona( w ramach, oczywiście, definicji z art.366 k.c.) ,odpowiedni instrument pozwalającej wyjaśnić i rozwiązywać zagadnienia związane z solidarnością bierną. Można podzielić stanowisko Autora, że *ius electionis* wierzyciela nie stanowi klasycznego uprawnienia kształtującego(s.74-75) , może jedynie służyć do opisu sytuacji prawnej wierzyciela(taka konkluzja nie wymagała jednak tak obszernego wyводу obejmującego w ogóle prawo wyboru,s.73—77).Kategoryczne odrzucenie możliwości stosowania art.5 k.c. do „prawa wyboru” dłużnika wydaje się nietrafne(s.76 ),bowiem chodzi tu jednak o wykonywanie jakiejś kategorii prawa podmiotowego przez wierzyciela( wybór dłużnika można traktować jako sposób dochodzenia roszczenia, tj jako etap wykonywania prawa podmiotowego).Tę myśl można by też przenieść odpowiednio do wyboru między dłużnikami w konstrukcji in solidum.

Lektura rozważań Autora rodzi refleksję ,że nie należy kategorycznie odrzucać „koncepcji wielu stosunków prawnych”( np., zasada „jednego świadczenia” mogłaby być podważana stwierdzeniem, że chodzi tu o tożsamość ekonomiczną , a nie jurydyczną, bowiem każde świadczenie jest podmiotowo różnicowane).W judykaturze trudno chyba zauważyć jakąś wyraźną preferencję .którejs z prezentowanych przez Autora koncepcji przy ferowaniu rozstrzygnięć sądowych. Jak się wydaje ,trudno rokować przyjęcia propozycji hybrydy "agregatu" prezentowanej w rozprawie.

Pojawia się też ważne pytanie, dlaczego w wywodach o rekonstrukcji solidarności Autor nie analizował solidarności wekslowej(art.47 prawa wekslowego) .Są tylko o niej wzmianki w pracy (np. przy omawianiu zarzutów, s.79). Czy chodzi tu zatem o inny, niekodeksowy typ solidarności, nienadający się do uogólnień i „rekonstrukcji”? Konstrukcja in solidum także jest możliwa przy zbiegu odpowiedzialności wekslowej i pozawekslowej (odszkodowawczej i nieodszkodowawczej) z racji stosowania szeroko w praktyce weksla in blanco(por. art.506 k.c.).s

Rozważania dotyczące zarzutów dłużników solidarnych(w tym zarzutów wspólnych) nie są oryginalne(pkt 3.8).W każdym razie trafnie Autor posługuje się ich pojęciem w znaczeniu szerokim(s.79),Nie jest oczywiście zbędny art.375 § 3 k.c.(s.81-82 ) i ma on charakter, jak się wydaje, materialnoprawny (s.88). Autor szeroko posługuje się tu cytatami z dzieł poszczególnych autorów i ich szczegółowymi wypowiedziami, zamiast próbować prowadzić własne wywody w ramach syntetyczniej ujmowanego stanu piśmiennictwa polskiego. Nierzadko pojawia się tu też krytyka lub aprobata wypowiedzi konkretnego autora, tymczasem czytelnika interesuje możliwość wskazania pewnych tendencji interpretacyjnych, a nie -często przypadkowych- myśli cytowanych autorów..Takie pisanie nie zawsze sprzyja też odpowiedniej zapowiedzi badanego problemu szczegółowego i ujawnieniu stanowiska Autora(np. Autor cytuje pogląd o „umocowaniu(?) do podnoszenia zarzutu wspólnego”, a potem go zwalcza,s.87-88). .Można obronić stanowisko Autora, że źródło powstania solidarności(art.369 k.c.) może stanowić element definicji legalnej tej instytucji (s. 91 i n.).W praktyce polskiej utrwaliła się przekonanie,

że solidarność dłużników (zwłaszcza *ex contractu*, zob. np. przy niektórych konsorcjach) może być przyjęta (przez sąd) także w wyniku wykładni oświadczenia woli stron (art. 65 k.c.; tak też - mało oryginalnie - Autor s. 93-94).

W zakresie uwag formalnych można powtórzyć obserwacje zawarte w pkt I Recenzji. W tej części wypadnie krótko wspomnieć także - po lekturze rozdziału - o układzie jego treści i tytułowaniu poszczególnych fragmentów tekstu. Dlaczego właśnie „Polskie(?) koncepcje solidarności” (pkt 2), skoro przynajmniej niektóre z nich to kontynuacja tradycji europejskich (francuskich, niemieckich(?)). Niekomunikatywny jest tytuł 2.2 („Zarys sporu” ?; chodzi chyba o prawne spektrum sporu ?). Pojęcie „stosunku prawnego” (obligacyjnego) zostało już szeroko przedstawione w literaturze cywilistycznej (nie zawsze odpowiada ono ujęciu „stosunku prawnego” w teorii prawa; zob. np., podręczniki prof. L. Morawskiego z UMK - inny układ elementów stosunku prawnego niż w podręcznikach cywilistów). Co znaczy owa „Specyfika ustalania(?) treści stosunku prawnego” (pkt 3.2)? Za ogólny i nieadekwatny do wywodów jest tytuł pkt 3.8 („Problematyka zarzutów ...”), nawet jeżeli Autor założył potrzebę (nie trafnie) określenia tej kategorii prawnej w pracy. Zrobiono to już wielokrotnie w literaturze, np. przy omawianiu instytucji poręczenia, art. 883 k.c., w komentarzach do prawa wekslowego, w ramach analizy instytucji przekazu, gwarancji bankowej i in. Jednocześnie pominięto chyba zagadnienie tzw. zarzutów ściśle osobistych (np. powstających na tle np. wad oświadczenia woli; francuskie *-les exeptions purement personnelles*).

24. Konstrukcja *in solidum* tradycyjnie pojawia się w piśmiennictwie cywilistycznym w związku z analizą **zbiegu norm i roszczeń (Rozdział III)**. Trafnie zatem poprzedzono w rozprawie omówienie tej materii wywodem dotyczącym postaci zobowiązań *in solidum* w prawie polskim. Powstała tym samym, włącznie z rozdziałem I i II, jak gdyby „część ogólna” rozprawy i poprzedza ona jej „część szczegółową” (rozdział IV-VIII). Rozdział III z natury rzeczy stał się największym polem do zastosowania i weryfikacji metody interpretacji, do której nawiązano w tytule pracy. Rozważanie tego rozdziału potwierdzają wskazane w „Uwagach ogólnych” obserwacje m.in. natury kompozycyjnej i samego sposobu wywodu (np. liczne powtórki, brak sekwencyjności, nużące „wracanie do tematu”, pisanie oczywistości, niezachowywanie proporcji podporządkowanych tematowi pracy - vide np. wywody szczegółowe poświęcone prawu karnemu, s. 103-107, s. 113-116, szczegółowa analiza prac M.H., s. 119-127). Warto jednak zwrócić uwagę na to, że przynajmniej niektóre takie spostrzeżenia stają się w tym rozdziale szczególnie aktualne. Chodzi np. o stałe cytowanie wielu autorów, podawanie sporych fragmentów ich dzieł, „zastępowanie”(?) tym samym własnego wywodu myślami znanych twórców (wyręczenie intelektualne?). W ten sposób otrzymujemy pewien mélanz narracyjny, a niekiedy czytelnik ma wrażenia, że Autor wręcz recenzuje(?) wywody innych twórców (np. s. 100-101). Aby uwagi innych cytowanych Autorów były „bardziej

zrozumiałe”(np. wybitnej cywilistki z Warszawy, s.136-137), poprzedza wspomniane cytowanie własnymi wywodami.

Być może Autor właśnie w taki sposób rozumie rzetelność naukową badacza-cywilisty. Być może jest to jakiś pomysł, a opiniujący myśli zbyt tradycyjnie. Tymczasem taka rzetelność (też dokumentacyjna) mogłaby być chyba uzyskana przy ogólnym wskazaniu źródeł inspiracji Autora, nazwaniu problemu i oryginalnym wykorzystaniu takiej inspiracji (w sensie pozytywnym lub negatywnym) we własnym w pełni wywodzie prawnym. Rozległa i szczegółowa analiza dzieł niektórych autorów, która ma w założeniu Autora- prezentację derywacyjną koncepcję wykładni, zamiast jej zwartej prezentacji dla potrzeb dogmatyki cywilistycznej, nie ułatwia lektury rozprawy i nie przybliża ewentualnych walorów (zalet) poznawczych oraz pragmatycznych bronionej koncepcji. A przede wszystkim – jej konkurencyjnych cech dla cywilisty. Tych walorów nie znajduje czytelnik także w podsumowaniu rozdziału na s.143 (zagadkowo brzmi tu np., fraza „że swoiste „zejście na niższe piętro” siatki pojęciowej pozwala w sposób bardziej adekwatny wyrazić pewne specyficzne dla cywilistyki problemy”, s.143()). Jakiś, ogólne czy tylko na tle zbiegu roszczeń? Czy Autor tu nawiązuje (zbyt chyba mechanicznie) do tzw. dwupoziomowości prawa (dualistycznej jego struktury), przyjmowanej w bronionej koncepcji wykładni? Autor często stosuje zabieg „przełożenia” szczegółowych wywodów z teorii prawa na „grunt prawa cywilnego”, a tymczasem sensowniejsze byłoby – po syntetycznym nawiązaniu do określonego poglądu w sferze teorii prawa – ujęcie danego zagadnienia w języku dogmatycznym cywilistów (np. s.113). Chodziłoby też o ewentualne wykazanie zalet (innych wyników) przyjmowanej koncepcji wykładni

Pojawia się sugestia nieadekwatności tytułu pkt 7 („Problem stosowania prawa”). Autor nie pisze przecież w ogóle o „stosowaniu prawa”, a tylko o roli sądu w razie zbiegu roszczeń zresztą (np. s.127 in.). Ale tu także znajdujemy cywilistyczne *nihil novi*.

**4. W rozdziale IV** podjęto próbę przedstawienia zasadniczych (a nie – „wszystkich wypowiedzi” – jak pisze Autor, s.144) koncepcji ujmowania zobowiązań in solidum w relacji do konstrukcji solidarności dłużników (s.144 i n.). Jak się wydaje, to najistotniejszy rozdział w tej rozprawie (mimo zagadkowego dla cywilisty samego tytułu rozdziału), a jednocześnie najbardziej interesujący, skoro Autor broni tu własnej, dogmatycznej konstrukcji in solidum. Stąd pojawiają się też odpowiednie oczekiwania czytelnika. Nie ma pewności, czy rzeczywiście analiza poszczególnych tekstów nauki stanowi jedną z najważniejszych metod badania (s.144) bez uwzględnienia przede wszystkim praktyki orzeczniczej, skoro badany jest w pracy wytwór takiej praktyki. Stale wraca problem obszernego cytowania... (zob. pkt I Recenzji). Czytelnika-cywilistę bardziej interesują (szczególnie w tym rozdziale) merytoryczne argumenty i ich dogmatyczna jakość niż nazwiska nawet bardzo znanych i wybitnych Autorów, a także odpowiednie

„przetworzenie „ich myśli na własny wywód. Oznaczało to potrzebę zrezygnowania z bardzo sporych, niemal „biblijnych” cytatów in extenso( np.144-154 ).

Lokowanie zobowiązań in solidum w ramach prawnej struktury solidarności biernej(np. jako tzw. solidarności niewłaściwej)ni wyduje się nieuzasadnione(tak też trafnie Autor,s.151) . Trzeba tu widzieć jednak dwie odrębne instytucje prawne(s.164 ), co Autor trafnie wykazuje..Ale takie stanowisko można by próbować osłabić stwierdzeniem, że u jego podstaw mogą leżeć jednak odpowiednie cele badawcze( np. w postaci uzyskania właściwych narzędzi do rozstrzygania zagadnień na tle zobowiązań in solidum), a nie tzw. twórczość „poetycka” niektórych propozycji. Chodziłoby zatem o pragmatyczny sens tworzenia tego wariantu solidarności(np. solidarności niewłaściwej) o podobnych lub zbliżonych skutkach prawnych. Takich możliwości „poszerzania” formuły solidarności biernej nie eliminuje mzd. także akcentowana przez Autora zasada formalnego ( a nie innego, np. faktycznego, zwyczajowego- jak np. w prawie francuskim) źródła solidarności (art.369, s.150). Taki pragmatyzm interpretacyjny ma chyba Autor na względzie, skoro odrzuca ( i trafnie ) „akademickie wywody” w tym zakresie „a poszukuje odpowiedniego narzędzia „do przekonywującego rozwiązywania problemów pojawiających się na tle poszczególnych przypadków in solidum” (s.164).Inna sprawa to możliwość akceptacji takich propozycji.

Trafnie Autor dostrzega związek między samym ujęciem dogmatycznym solidarności biernej (jedno, kilka zobowiązań, ujęcie „dwupoziomowe”- stosunek osobisty i wspólny) a możliwością zakwalifikowania zobowiązań in solidum do formuły art.366 k.c. Najtrudniej byłoby to osiągnąć w razie obrony koncepcji pierwszej. Autor wymienia cztery zasadnicze „kwestie sporne” związane z poszukiwaniem prawnej relacji solidarności biernej i formuły in solidum(s.148). Tymczasem poza pierwszym zagadnieniem (relacja in solidum do instytucji solidarności biernej),trzy pozostałe to tylko prawne konsekwencje przyjęcia odpowiedniej relacji omawianych instytucji(nazwa-zresztą wtórna, jedno świadczenie, sprawa analogii).

Wyduje się wątpliwe to ;aby w poważnych publikacjach cywilistycznych definicję zawartą w art.366 k.c. istotnie traktowano ( naiwnie) jako tzw. definicję materialnie istniejącego bytu(realną, s.149),a nie definicję konwencjonalną użytecznej figury prawnej.

Najbardziej interesujące są w tym rozdziale rozważania dotyczące uzasadnienia tego ,dlaczego po wykonaniu jednego zobowiązania pozostali dłużnicy. in solidum zostają zwolnieni z długu.(s 154 i n).. Trudno założyć ,że powszechne uznanie uzyska finalna koncepcja Autora, że do takiego zwolnienia prowadzi przyjęcie „zobowiązania in solidum jako określonej relacji między normami indywidualnymi i konkretnymi” .Taki związek (relacja )miałby sprowadzić się do tego, że „realizacja zachowania wskazanego w zakresie unormowania wszystkich tych norm skutkuje tym, iż pozostałe normy przestają znajdować zastosowania”(s.163 ).Wbrew założeniom Autora, właśnie takie, wysublimowane ujęcie

zobowiązań in solidum, wydaje się zbyt abstrakcyjne nawet dla dogmatyki prawa cywilnego. Jak można zauważyć, przyjmowania skutku wygaśnięcia innych roszczeń (po spełnieniu jednego świadczenia) może być z powodzeniem uzasadniane w różny sposób (np. - reguła jednego świadczenia, odpadnięcia podstawy zaspokojenia, zaspokojenie interesu wierzyciela). Tak też np. uzasadniano wyrok SN dotyczący istnienia kilku gwarancji obejmujących tę samą należność wierzycieli niewypłacalnego biura turystycznego (wyrok SN z 30.X.2008 r., IV CSK 258/o8). Powstaje też pytanie, czy Autor istotnie stanowczo (i konsekwentnie) „odcina się od tzw. teorii prawa podmiotowego (teoria woli, teoria interesu)” z całą jego aparaturą, czy czyni to tylko ad usum władnej argumentacji (s.157). Uprawnienia (roszczenia) wynikają z normy prawnej (także w zakresie uprawnień obligacyjnych nie tylko rzeczowych, a nie z prawa podmiotowego? Nie chodzi piszącego o obronę „starego porządku” (ustabilizowanego w podręcznikach z prawa cywilnego), ale o sensowną weryfikację narzędzia rozumowania cywilistycznego („situacja prawna „zamiast roszczenia „?; zob. też uwagi w konkluzji Recenzji (III)..

Pewnych uwag wymaga strona redakcyjna rozdziału IV. Można by chyba precyzyjniej zatytułować pkt 4 (np. „Propozycje terminologiczne w zakresie konstrukcji in solidum”), bo chodzi tu o sugestię co do terminologii w ograniczonym wymiarze, a nie „w ogóle”. Zdarzają się tu nierzadko powtórki, także w postaci parafrazowania tekstu. Niektóre wywody są za długie, zbyt oczywiste w rozprawie z prawa cywilnego (np. dotyczące roszczenia, świadczenia i in), niekiedy stanowią wręcz „podręcznikowe” *nihil novi*. Czy zwrot „trafne intuicje” (innych autorów; zwroty z wyrazem „intuicja” pojawiają się w wielu miejscach) Autor zalicza również do wyводу dogmatycznego? (s.154) Czy jest to tzw. bezrefleksyjność przy pierwszym badaniu porządku prawnego przez interpretatora? Dla jasności wywodów przydałyby się jednak akapity na wielu stronach (np. s.155, 158, 160 i in)

6. W najobszerniejszym **rozdziale V rozprawy przedstawiono powstanie odpowiedzialności odszkodowawczej za jedną szkodę w ramach zobowiązań in solidum**. Od razu należy zaznaczyć, że nieporozumieniem z oczywistych przyczyn (lub co najmniej nieścisłością Autora) jest zwrot „na zasadzie zobowiązań solidarnych” w tytule rozdziału (też innych tytułach rozprawy; np. s. 254, 229, 232) i w wywodach autorskich (wielokrotnie). Lekturę tego interesującego merytorycznie rozdziału utrudniają nie zawsze adekwatne tytuły poszczególnych podrozdziałów (np. pkt 1 zapowiada „przesłanki”, a już w pkt 1.1. zdaje się Autor zestawiać zobowiązania in solidum z odpowiedzialnością solidarną odszkodowawczą (s.166). W dodatku podano tu kolejność omawiania poszczególnych problemów (wpierw powstanie odpowiedzialności, a potem inne zagadnienia (s.166-167). Co znaczy tytuł „językowe aspekty regulacji solidarnej odpowiedzialności” (s.167?). Chodzi tu zapewne o językową wykładnię art. 441 § 1 k.c. (s.167- i n). Nie są to wywody oryginalne dla czytelnika, zawierają kwestie znane, omawiane już wielokrotnie w literaturze (s.168-171). Zdarzają się powtórki. Autor „powraca” do analizy treści art.441

§1 kc „,s.172, mimo że tytuł pkt 2 (2.1) jest już inny (jedność szkody).Zawodzi zatem także wspomniana w cz.I Recenzji tzw. sekwencyjność wywodu i jego przejrzystość dogmatyczna(zapowiedz badanych zagadnień powinna nastąpić nie tylko w adekwatnym tytule, ale także w prezentowanym tekście) .Tworzy to dodatkowy wysiłek czytelnika nastawianego na poprawny, zwarty wywód. W „ Podsumowaniu”(s.232 ) brak informacji o zapowiedzianych na s.173-174”modyfikacjach koncepcji adekwatnego związku przyczynowego w przypadku wielości przyczyn” Chodzi o modyfikację koncepcji czy samego przebiegu łańcucha kauzalnego, skoro Autor pisze o ograniczeniu obowiązku odszkodowawczego,s.231 ? Co znaczy ogólne stwierdzenie, że przesłanka związku przyczynowego ”ulega niejednokrotnie pewnej modyfikacji w stosunku do rozumienia proponowanego przez koncepcję adekwatnego związku przyczynowego”(s.173 ?Co znaczy dogmatycznie „niezależność interpretacyjna przepisów k.c „(s.174)?

Może warto byłoby rozbić obszerny rozdział V na odrębne rozdziały( np. materia w pkt 4-5 , s.193-219, obejmująca współsprawstwo jako osobny rozdział ?).Powstają wątpliwości co do prawidłowego, systematycznego układu materii w rozdziale zawierającym wiele odrębnych i interesujących zagadnień Logika i dogmatyka wskazywać by mogły na następującą sekwencję: wielość przyczyn -współsprawstwo i jego możliwe konstrukcje- - związek przyczynowy i jego założone „modyfikacje”- -jedna szkoda -współodpowiedzialność).

Autor trafnie podziela pogląd o możliwości wyróżnienia różnych postaci przyczynowości”(konkurencyjna, kumulatywna, hipotetyczna i alternatywna, s.182 i n).Pozwala to na pogłębione, interesujące typizowanie i analizę dogmatyczną różnych kategorii zdarzeń szkodotwórczych, prowadzących do współodpowiedzialności różnych podmiotów(s.182—193 ).To dobra materia do odpowiednich rozważań natury dogmatycznej i Autor taką sposobność prawidłowo wykorzystuje ku satysfakcji czytelnika.

Nie bardzo wiadomo, w jakim sensie dochodzi do ”modyfikacji pojęcia adekwatnego związku przyczynowego” w razie oddziaływania obu zdarzeń na to samo dobro prawne (życie)(s.187 ).Jeszcze mniej zrozumiałe są dwa zdania pojawiające się na dole s.184 (mowa tak o „pewnych modyfikacjach”- jakich i czego ?.- a potem o „powodzie takich modyfikacji”.

Jeżeli kwestia przyczynowości hipotetycznej (*causa superveniens*) nie mieści się, zdaniem Autora, w materii rozprawy, powstaje pytanie, w jakim celu poświęcono jej odpowiedni, dłuższy fragment (s.188-190)? W dodatku Autor nie nazywa wprost zagadnień(dwóch), jakie miałyby być przydatne w rozprawie (s.189).Jeżeli chodziłoby tu o wskazanie, kiedy w ogóle dochodziłoby do współodpowiedzialności odszkodowawczej kilku podmiotów za jedną szkodę(por. s.190 na dole),to szerszy wywód dotyczący wspomnianej przyczynowości nie wydaje się jednak niezbędny. Inna kwestia to prawidłowość konkluzji

Autora o skutkach zastosowania metody dyferencyjnej w podanym przypadku „spalenia pustego garażu przez zazdrosnego sąsiada”(s.190) Sporej cierpliwości wymaga zrozumienie passusu na s.187-188(jakie są w istocie poglądy Autora pracy i cytowanego autorytetu?).

Jak się wydaje lepiej byłoby pisać w rozdziale V o „typowych sytuacjach” obejmujących kilka przyczyn szkody niż o „typach sytuacji”.Co to znaczy „problem intuicyjny”? (s.200). Gdzie poszukiwać jasnej informacji o różnicach w „sposobie pojmowania współsprawstwa w prawie cywilnym i karnym”(pkt 196).Realizacja tej zapowiedzi ginie w gąszczu bardzo różnych wątków prawnych, przy stałych „come back'ach” do wcześniej zaczętych rozważań( s.198 ).Autor gubi sekwencyjność merytoryczną i logiczną wywodu , odbiera czytelnikowi przyjemność uczestniczenia w rozwiązywaniu bardzo interesujących problemów związanych ze sprawstwem w prawie cywilnym i jego wariantach prawnych (s. 196 i n.) Pisze o niezbyt obfitej w tej materii literaturze w prawie cywilnym(s.196),a nie wykorzystuje ważkiej monografii L.Steckiego (zob. Cz,I Recenzji).

Wypadnie podzielić stanowisko Autora , że przy badaniu przebiegu związku przyczynowego działania kilku podmiotów można traktować jako „jedno zdarzenia złożone”(s.207,217). W literaturze i judykaturze tworzy się także niekiedy tzw. delikt złożony (np. przy szkodzi wyrządzonej aktem administracyjnym).

~~P~~ Bardzo interesujące zagadnienia zostały poruszone **w rozdziale VI**, w którym Autor zastanawia się **„nad możliwością stosowania do konstrukcji in solidum przepisów o solidarności (art.366 in .kc;s.234-281)**..

Można w zasadzie zauważyć w tym rozdziale wspomniane wcześniej usterki natury formalnej. Stale powtarzają się tu usterki interpunkcyjn. brakuje akapitów związanych z tokiem wywodów (zob np. s.269).Czasami zawodzi też język dogmatyczny(np.s.255,--”obrona rozwiązania z art.374 k.c.” Stale używany jest zwrot ”na zasadzie zobowiązań in solidum”(s. 255). A przecież Autor pisze o odpowiedzialności odszkodowawczej, w tym o jej przesłankach i zasadach(wina itd)..Inne usterki dogmatyczne: to np.” upadek przesłanek odpowiedzialności w następstwie efektywnego pokrycia szkody”,(s.260);”wpływ dokonanego odnowienia na majątek wierzyciela „.Miejsce „uwag ogólnych” jest chyba zawsze na początku rozdziału (inaczej,u Autora, s.239).Autor nie rozważa „problemu zwolnienia z długu” w ogóle”(pkt3:1.3), ale skutki prawne tej umowy w sferze zobowiązań in solidum (s.243 ).Zamiast obecnego tytułu pkt.3.3.( s.261) lepiej byłoby napisać; ”Zarzuty dłużników zobowiązanych in solidum”,bo czy zarzuty mogą być „ w zobowiązaniach”.? Jak jest różnica w opisie materii w pkt 3.3 i 3.3.1 ?

Niezależnie od wskazanych uwag formalno-redakcyjnych i kompozycyjnych należy podzielić wiele trafnych stwierdzeń Autora zawartych w omawianym rozdziale. Można by tylko sugerować (np. wazie

przygotowania pracy do druku) dążenie do większej syntezy wywodów, unikania informacji zbędnych w rozprawie, a nawet podręcznikowych (np. przy analizie zwolnienia z długu, nowacji i in.). Aktualne stale pozostają postulaty zachowania się wspomnianej, sekwencyjności wyvodu bez zbędnych dygresji (por. np. s. 251).

Ogólna teza Autora o niestosowaniu "żadnych przepisów" o solidarności do konstrukcji *in solidum* (s. 280) i to do wszystkich przypadków tej figury, wyduje się jednak zbyt kategoryczna. Przesadą jest sugestia, jakoby próby analogii z przepisów o solidarności „zaciemniają obraz zjawiska”, a nawet doprowadzić mogą do „nieprawidłowych dogmatyczne rezultatów” (s. 281; chyba już raczej do rozstrzygnięć sądowych?). Czytelnik sugerowałby tu jakieś ewidentne przykłady takich sytuacji. Warto podkreślić, że judykatura i piśmiennictwo nieźle sobie radzą np. ze stosowaniem przepisów o solidarności do poręczyciela „solidarnego” w świetle reguły wyrażonej w art. 881 k.c.; por. LEX - pod art. 883: założenie odróżnienia „solidarności długu” i „solidarności odpowiedzialności” (dobre się tu sprawdza). Rozwiązanie problemów szczegółowych (prawnych konsekwencji określonych zdarzeń na linii wierzyciel - dłużnicy) zamiast w drodze analogii Autor dostrzega w analizie norm „konstruujących roszczenia (...)” i na „badaniu wpływu poszczególnych zdarzeń prawnych na zakresy zastosowania poszczególnych norm indywidualnych i konkretnych”. Jednocześnie szczerze przyznaje, że zaproponowany sposób analizy (zastosowania takich norm) „jest niewątpliwie bardziej pracochłonny” (w jakim sensie?, tylko dla sądu?). Czytelnik mógłby dodać, że Autor proponuje tu jednak niezbyt komunikatywne i operatywne dla cywilisty narzędzie prawne, niemające chyba szansy na akceptację go w literaturze i praktyce (por. uwaga Autora o dominacji poglądu o możliwości zastosowaniu analogii, s. 239). W monografii poszukuje się, jak się wydaje, zatem „trzeciej drogi” (poza analogią i ogólnymi regułami prawa cywilnego, por. np. s. 240). W pewnym sensie jest to innowacyjny nurt rozprawy. Jego dobrą ilustracją może być np. skomplikowany jurydycznie wywód na s. 242. Dwa ostatnie zdania na tej stronie zdają się podważać sens prawny wcześniejszego wyvodu. Powstaje też pytanie, czy Autor konsekwentnie dla czytelnika oddziela tę trzecią drogę „od reguły stosowania po prostu zasad ogólnych prawa cywilnego?” Nawiązując wprost do tych zasad, „stara się przedstawić własne wnioski „w nieco innym języku,” (s. 247). Lepsze byłoby, jak się wydaje, poszukiwanie (jeżeli porzuca się analogię) jakiegoś jurydycznego kryterium selekcji reguł solidarności biernej i konstrukcji *in solidum* (nie tylko „kryterium zasad ogólnych”, jeżeli to byłoby prawnie możliwe). Autor nie docenia chyba możliwości kreatywnych sądów w materii analogicznego (odpowiedniego) stosowania przepisów, por. np. stosowanie art. 527 k.c. do należności publicznych, rozszerzenie pojęcia „czynności prawnej” na tle art. 527 k.c. i wiele innych. Ponadto, czy wspomniana eliminacja przepisów o solidarności odnosi się też do przepisów pozakodeksowych? Co to są te zagadnienia „ukryte”, które powala dostrzec metoda Autora (s. 238?).



Czy Autor odrzuca tzw. zasadę reprezentacji (jako drugi fundament jurystyczny solidarności przyjmowany przez niektórych autorów i wzorowany na doktrynie francuskiej) i eksponuje tylko zasadę indywidualizmu (indywidualnej sytuacji dłużnika (s.235 i n)? Nie wynika to wprost z wywodów w tym rozdziale. Jak się wydaje, można by bronić koncepcji przyjmowania obu tych zasad de lege lata (szerokie pojęcie pierwszego fundamentu zawęża zasięgs drugiego). Czy istotnie ten drugi fundament można zastąpić konstrukcją „rozszerzonej skuteczności” z mocy praw (s.242)? Figura ta chyba dotyczy jedynie możliwości wykonywania prawa podmiotowego (jego skuteczności przede wszystkim inter partes), a tu chodzi o oddziaływania zdarzeń prawnych dotyczących jednego z dłużników solidarnych wobec innych.. Może zatem lepiej odwoływać się do reprezentacji (oczywiście innej niż z art.95 k.c., też przy ugodzie, s.276). ?Czy istotnie na tle odpłatnego zwolnienia z długu jednego z dłużników można nawiązywać do konstrukcji *compensatio lucri cum damno* ? Gdzie tu jest (zakładana przez Autora) tożsamość prawna zdarzenia tworzącego szkodę i zysk (s.246)? Trafnie Autor przyjmuje, że więz solidarna pozostaje między dłużnikiem pierwotnym i zobowiązanym do nowego świadczenia w wyniku nowacji (art.374§1 k.c., s.252). Czy przy omawianiu zarzutów nie należało dokonać na wstępie ogólnego rozróżnienia na takie przepisy o solidarności, co do których istnieje potrzeba ich ewentualnego stosowania do zobowiązań in solidum i takich, które w ogóle nie powinny być brane pod uwagę. Zyskałaby wówczas zapewne systematyka pracy i jej wywody stałyby się bardziej syntetyczne. Zastanawia np. długi wywód o ugodzie wierzyciela z dłużnikiem solidarnym lub dłużnikiem in solidum przy ogólnej konstatacji Autora, tu chodzi tu o konsekwencje omawiane już przy zwolnieniu z długu i nowacji (s.278).

**8. Rozdział VII poświęcono zbiegowi roszczenia odszkodowawczego i roszczenia z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia (s.282 in).** Rzuci się w oczy sporo powtórek w rozważaniach prawnych w różnych wariantach (vide uwagi pkt I Recenzji). Warto jednak zaznaczyć, że w tym rozdziale właściwie zanalizowano także często występującą konstrukcję zobowiązań in solidum (s.287). Rozpoczynają go - po długim i dość oczywistym wprowadzeniu (s.282-284) - nienowe dogmatycznie uwagi dotyczące próby przesądzenia prawnego charakteru roszczenia z art.405 k.c jako samodzielnego lub subsydiarnego. Przekonuje (ale przy innym uzasadnieniu niż Autora) teza o subsydiarnym charakterze roszczenia z art.405 k.c. (s.287) . Dopuszczany pozostaje także zbieg tego roszczenia z innymi roszczeniami i to zapewne nie tylko w przypadkach wyraźnie określonych w art.414 k.c. (s.294 ; Autor trafnie zauważa, że „subsydiarność ta nie ma charakteru totalnego „) Jak się wydaje, zagadnienie subsydiarności w omawianym znaczeniu ma charakter materialnoprawny, obejmuje kolejność wykonywania prawa podmiotowego w postaci roszczenia wierzyciela (sam Autor pisze tu o „realizacji roszczenia”), Stąd nie bardzo wiadomo, co jednak pragnął wyrazić w pkt 1.7 pracy (s.295 – „subsydiarność odnosi się ... do

roszczenia procesowego")? Koegzystencja solidarności biernej i posiłkowości sama w sobie jest interesującym fenomenem prawnym.

Zbieg roszczeń przewidziany w art.414 k.c to prawdziwa kopalnia problemów prawnych. Autor trafnie je dostrzega i analizuje., także we własnym „języku rozprawy, chociaż niepotrzebnie wydłuża to wywód prawny. Czy potrzebna jest tak obszerna dla cywilisty analiza zwrotu "nie uchybia" w rozumieniu wspomnianego przepisu.(s.297-302 ).Chodzi tu po prostu o nieeliminowanie(niewyłączenie) przepisów o naprawieniu szkody(a.298 )i pozostawienie uprawnionemu szerokiej ochrony prawnej. Należy przyjąć, że Autor zastosował tu kanon przyjętej koncepcji wykładni, zgodnie z którym *clara sunt interpretanda* i jednocześnie realizuje kolejny kanon w postaci odrzucenia formuły „bezrefleksyjnej analizy tekstu prawnego” Trafny jest ogólny wniosek o nie subsydiarności roszczeń z art.405 k.c. w relacji do roszczeń odszkodowawczych(s.301 ),co nie przesądza charakteru takiej relacji do innych kategorii roszczeń(np. subrogacyjnych,art.518 k.c; por. uwagi dalej),Jeżeli naruszenie zobowiązania da się zakwalifikować jako delikt(art.443 kc.; np. wadliwa, przestępcza obsługa posiadacza rachunku bankowego przez pracowników banku,art.430 k.c.), to istotnie możliwy byłby zbieg tak kwalifikowanego roszczenia odszkodowawczego i roszczenia z art.405 k.c; tyle że bank i pracownik mogliby odpowiadać solidarnie ,art.441 k.c.)Inna sprawa to praktyczne preferencje w wyborze roszczenia i określenia legitymacji biernej( czyli zbędność odsyłania do konstrukcji in solidum.).

Związek przyczynowy kauzalny, przewidziany w art.361 §1 kc.(tzw. odszkodowawczy), nie może być, oczywiście, utożsamiany ze związkiem przewidzianym w ramach bezpodstawnego wzbogacenia (między powstaniem stanu zubożenia i wzbogacenia,)niezależnie od jego nazewnictwa(s.306 ).W prawie cywilnym występują zresztą inne jeszcze związki niekausalne, np. w art.527 k.c. (mimo niekonsekwencji np. judykatury w tym zakresie).Czy zatem istniała potrzeba szczegółowego omawiania „odmienności „ tego związku od uregulowanego w arty.361 k.c. w celu-jak pisze Autor- jaśniejszego przedstawienia konstrukcji in solidum (s.306-308 ) ? .Trudno zakładać, że związek kauzalny na tle art.361 k.c ma zawsze, jak wywodzi Autor, charakter "przyrodniczy(s. 308 k.c ,np. przy tzw. szkodach giełdowych).W każdym razie przyjęcie konstrukcji in solidum do zbiegu roszczeń odszkodowawczych i z art.405 (nazywanych w rozprawie niezbyt ścisłe -restytucyjnymi), nierzadka w praktyce ,to bardzo interesująca materia dla badań dogmatycznych. Analityczny trud Autora w tym zakresie zasługuje zatem na uznanie(s.308-317 )niezależnie od finalnych efektów takiego wysiłku.

Na przykład , interesujące, chociaż dyskusyjne( ze względów motywacyjnych i zasięgu de lege lata) pozostaje założenie Autora o potrzebie jak gdyby prawnej dominacji(prioritytetu) roszczenia odszkodowawczego nad(wobec) roszczeniem(roszczenia) z art.405 i(410) k.c To samo dotyczy potrzeby ocenianiu związku obu tych kategorii roszczeń z punktu widzenia niektórych reguł prawa

odszkodowawczego, (np. w zakresie ustalania szkody i jej wysokości lub redukcji). Autor próbuje znaleźć pewien możliwy de lege lata mechanizm "skompesowania" szkody i korzyści majątkowej z art.405 k.c. zgodnie z wymaganiem „jednego świadczenia”(po takiej kompensacji przez sędziego ?) dla wierzyciela; któremu pozostawia się prawo wyboru roszczenia.(s.310 i n.)Mechanizm ten Autor wyjaśnia w ten sposób, że oba roszczenia objęte są konstrukcją in solidum, gdy "bezpodstawny transfer majątkowy musi stanowić składnik prawnie relewantnej szkody" a wspomniany transfer " musi mieścić się w przebiegu kauzalnym szkody"(zdarzenie szkodzące prowadzi jednocześnie do powstania szkody i stanu zubożenia u wierzyciela i ma on roszczenie odszkodowawcze i z art.405 k.c. do różnych osób,s.310-311 „317 (w powtórcie).Należy żałować, że Autor nie podaje (np. z orzecznictwa) jakichś typowych, przekonujących przykładów takiej sytuacji przed wspomnianym uogólnieniem(np., tak przy badaniu związku przy badaniu związku przyczynowego). Podany na s.311 przykład ilustruje tylko tezę, że niemożliwa jest sytuacja, w której aktualizacja przesłanek z art.405 k.c. prowadzi do powstania szkody innego podmiotu(s.311).

Jak się wydaje, w rozprawie utożsamia się dwa odrębne zagadnienia w związku i interpretacją art.409 k.c. (s.313), tj istnienie roszczenia z art.405 k.c. i sam zakres roszczenia bezpodstawnie zubożonego (zasada aktualnego wzbogacenia i odstępstwo od niej w interesie uprawnionego). Stąd art.409 k.c. nie jest żadnym superfluum (s.313). Przy okazji warto zwrócić uwagę na twierdzenie, że "roszczenie jest(...) pochodną sytuacją wyznaczoną przez normę"(s.313), a na s.314, oraz że „normy przyznają roszczenie”. Jeżeli miałby to być ten bardziej precyzyjny język wywodów, to może po prostu (jak to czynią cywiliści) wywodzić roszczenie z prawa podmiotowego( a to prawo- z określonego stosunku prawnego po jego prawnej kwalifikacji-subsumpcji).Być może jest to efekt zapowiadanego w pracy „odcięcie się od tzw. teorii prawa podmiotowego”(s.157 ?).Zbędne są uwagi dotyczące losu prawnego „przedmiotu wzbogacenia” i szkody,

Jak się wydaje, rzetelnej argumentacji dogmatycznej nie zastąpi stwierdzenia Autora, że roszczenie restytucyjne gaśnie w razie spełnienia świadczenia odszkodowawczego z racji przyjęcia "prostych intuicji o charakterze ekonomicznym", a nawet „aksjologicznym”(s.316) Autor stara się jednak znaleźć uzasadnienie wygaśnięcia roszczenia odszkodowawczego w płaszczyźnie dogmatycznej z powołaniem się na szersze posłużenie się testem *condictio sine qua non*. Tu także przydałoby się jakiś typowy przykład konstrukcji in solidum, obrazujący tezę finalną : "świadczenie odszkodowawcze powiększa majątek zubożonego dzięki wystąpieniu okoliczności rodzących roszczenie z art.405"(s.316).Brak takiego przykładu oznacza tu niekomunikatywność jurydyczną wyводу na s.317, w tym także z racji użytego tam języka( m.in.-; brak wzbogacenia odnosi się do pewnej operacji rachunkowej dokonywanej na majątku," "zubożenie (...)może wygasnąć" ,"traktowanie zubożenia w sposób analogiczny do szkody"(?),s.322i in).Należy jednak docenić próbę podjęcia samodzielnego, ciekawego wysiłku

dogmatycznego. Można zauważyć, że wierzyciel chyba zawsze wybierze roszczenie odszkodowawcze jako łatwiejsze do wykazania (art. 6 k.c.). Należy podzielić ogólne zapatrywania Autora, że problem ewentualnego oddziaływania różnych zdarzeń występujących w obu stosunkach (stosunku bezpodstawnego wzbogacenia i odszkodowawczym) będą takie same jak w zakresie konstrukcji in solidum obejmującej tylko stosunki odszkodowawcze (s. 319-320). Przy okazji warto może zainteresować Autora wypowiedziami judykatury w zakresie interpretacji konsekwencji rozporządzenia wartością majątkową przez osobę trzecią na rzecz tzw. osoby czwartej (art. art. 531 § 2 k.c. w z.z. art. 527 k.c.; zob np. uchwała SN z 12.VI. 2008 r., III CZP 55/o8, OSNC 2009, nr 7/8 poz. 95 i komentarze do tej uchwały). Autor wcześniej pisał już m.in. o kadzie paulianskiej i zna materię.

Jak się wydaje, Autor nietrafnie utożsamia analogiczne stosowanie przepisu i jego wykładnię rozszerzającą (na tle możliwości stosowania przepisów o solidarności do konstrukcji in solidum, s. 322). Chyba nieporozumieniem jest stwierdzenie, że "problem stosowania przepisów o solidarności biernej do konstrukcji in solidum" jest źle postawiony (?) i rodzi niepotrzebne nieporozumienia oraz komplikacje" (s. 322). Autorowi chodziło zapewne jedynie o negację możliwości oceny sytuacji prawnej dłużników in solidum na podstawie analogicznego stosowania przepisów o solidarności.

**§. Rozdział ostatni zawiera omówienie trzech dalszych grup (przypadków) możliwości posługiwania się konstrukcją in solidum (s. 329-in), które uzupełniają szeroką analizę grup najistotniejszych w praktyce (rozdział VI i VII).** ✓

Można rozwinąć niektóre, ogólne obserwacje dokonane w „Uwagach ogólnych” (cz. I), dotyczące strony formalnej tego rozdziału. Weryfikacji wymają tytuły niektórych punktów. Już w samym jego tytule rozdziału można by użyć zwrotu "Inne podstawowe przypadki (...), bowiem chyba Autor kierował się kryterium częstotliwości konstrukcji in solidum w praktyce (zob. refleksje dalej). Zbędny jest pkt 2.1 (s. 330). Zapewne nie należy w ogóle tworzyć tytułu w postaci zdania oznajmującego (z orzeczeniem, s. 341). Co znaczy w wywodzie pracy b. ogólny tytuł 3,4 (?). Autor bowiem nie pisze w ogóle o takim roszczeniu tylko o jego określonej relacji do innych roszczeń (gdzie tu „precyzja”. Tytuł powinien być juretycznie komunikatywny (nawet w środku rozdziału). Punkt 3.5 można by ująć syntetyczniej. Czemu pkt 4 to tylko "wzmianka (?)" i to na 10 stron (!) z rozwinięciem interesujących jednak zagadnień dotyczących odpowiedzialności gwarancyjnej.

Stale powtórki tej samą myślą to już reguła także w tym rozdziale. Jak się wydaje, są to w dodatku powtórki jak gdyby: kompozycyjne", bo chyba założone (por. np. s. 346), co w pewnym sensie tłumaczy Autora. Autor nie unika opisu zagadnień oczywistych („z podręcznika”). Inna kwestia to zachowanie właściwej proporcji wyводу między materiałem rozprawy i tzw. wstępów wyjaśniających i wprowadzających (widoczna maniera pisarska wymagająca refleksji pro futuro) Autor pisze stale (w całej [pracy]) o „powyższych rozważaniach”, ale nie zawsze wiadomo o których (a to element zachowania sekwencyjności wyводу). Język dogmatyczno-prawny tego rozdziału jest w zasadzie poprawny i komunikatywny. Zdarzają się tu pewne usterki (np. „legitymacja bierna roszczenia windykacyjnego”, s. 337; „teoretyczny aspekt wygaśnięcia wierzytelności”, s. 333), „swobodny charakter związku”, s. 337). Nie powinny w tekście naukowym znaleźć się takie słowa jak „mówiąc kolokwialnie” (s. 345), „kołotuje” (? s. 355), „skutkiem uznania... jest uznanie” (s. 337). Są to oczywiście (przykładowo podane) drobiazgi, ale zakłócają analizę badanych przez Autora istotnych zagadnień prawnych. Zauważa się niekiedy zbyt publicystyczny tok narracji (np. przy opisie orzeczeń SN, s. 339). Można powtórzyć uwagi dotyczące interpunkcji (por. pkt I Oceny) Czy to nowa „szkoła” interpunkcji polskiej, bowiem notoria to już nie przypadek..

Pojawia się pytanie o prawny sens szerszej analizy in solidum w zakresie odpowiedzialności osobistej i rzeczowej w związku z ustanowieniem hipoteki, skoro odwołanie się do tej konstrukcji (co czyni doktryna) - jak pisze Autor - nic nie wnosi. (s. 335). Niezależnie od tego uwagi na s. 330-335 nie są oryginalne i stanowią cywilistyczne *nihil novi*. (np. przesądzenie treści świadczenia hipotekariusza, s. 332). Cenne natomiast jest ogólne spostrzeżenie, że samodzielności prawnej obu roszczeń wierzyciela (wobec dłużnika osobistego i dłużnika rzeczowego) towarzyszą ogólne rozwiązania ex lege w płaszczyźnie prawnego oddziaływania zdarzeń w sferze jednego stosunku prawnego na drugi. Oznaczać to może, przynajmniej w pewnym zakresie, zbędność poszukiwania rozwiązań ogólniejszych (np. w przepisach o solidarności, w ogólnych zasadach prawa cywilnego lub odszkodowawczego, bowiem istnieje tu kryterium akcesoryjności hipoteki: por. też formułę art. 881 k.c. w zw. z art. 876 k.c.). Zastanawia tylko to, dlaczego Autor zmarginalizował tu zasadniczą kwestię akcesoryjności obu stosunków prawnych, która w zasadniczy sposób może prowadzić do określania wzajemnych (między tymi stosunkami) skutków prawnych pewnych zdarzeń (np. wygaśnięcia stosunku głównego). Otóż dopiero po dłuższym wywodzie (trochę jurydycznie jałowym) wzmianka o akcesoryjności pojawiła się dopiero na s. 334 (!) z zaznaczeniem, że chodzi tu o wpływ (trafnie) niesymetryczny (np. wygaśnięcie hipoteki nie ma znaczenia dla długu głównego). Uwaga ogólna, że „zasada akcesoryjności (chyba – cecha ?) została precyzyjnie (?) opracowana przez doktrynę” wydaje się sporą przesadą, bowiem do dziś w piśmiennictwie i judykaturze myli się tzw. akcesoryjność materialną i formalną. Autor nietrafnie chyba zaznaczył, że odwołanie się do

akcesoryjności następuje tylko w „kwestiach wprost nieuregulowanych”, tymczasem określona regulacja może już wynikać z samej cech prawnych akcesoryjności (por np. znana uchwała SN dotycząca terminu przedawnienia odsetek na tle art. 554 k.c., konsekwencje formuły odpowiedzialności poręczyciela z art. 881 k.c.).

Na tle hipoteki może bardziej interesujący byłby przypadek ustanowienia hipoteki dla zabezpieczenia długu tylko jednego z dwóch kredytobiorców, odpowiadających solidarnie (np. wobec banku; art. 366 k.c.). Warto by wtedy zbadać konstrukcję in solidum łączącą dłużnika głównego (nieobjętego zabezpieczeniem hipotecznym) i zobowiązanie ustanawiającego hipoteką. Tu brak cechy akcesoryjności i pozostaje tu tylko in solidum. Taką sytuację można uogólnić w stosunku do innych zabezpieczeń (zob. dalej), bowiem nikt nie kwestionuje ich udzielania tylko za dług jednego z dłużników solidarnych (dalszy argument w sporze o kwestię ewentualnej multiplikacji więzi prawnej w zakresie solidarności biernej).

Spore zainteresowanie statusem prawnym tzw. roszczeń uzupełniających (art. 224-225 k.c.) może spowodować ostatnio wydana uchwała SN z 3.IV 2024 r., III CZP 103/22 (możliwość zgłoszenia przez b. właściciela wobec zasiadającego roszczenia o wynagrodzenia w związku z posiadaniem rzeczy in statu usucapiendi bez tytułu prawnego). Trafnie Autor przyjmuje obligacyjny charakter roszczeń uzupełniających (s. 338), co istotnie może otwierać możliwość poszukiwania konstrukcji in solidum (w razie powstania roszczeń petytoryjnych właściciela wobec posiadacza samoistnego i posiadacza zależnego, np. najemcy). Pojawienie się dwóch posiadaczy (samoistnego i zależnego) tej samej rzeczy może istotnie skłaniać do przyjmowania tu formuły odpowiedzialności in solidum. To materia stale aktualna w orzecznictwie sądowym. Przy okazji nasuwa się kwestia zachowania odpowiedniej proporcji między badaniem możliwej do przyjęcia konstrukcji in solidum w tym obszarze prawnym a zagadnieniami dotyczącymi prawnego charakteru i statusu tzw. roszczeń uzupełniających (art. 224 k.c., s. 336-338). W pełni jednak przekonuje interesujący (choć dość rozwlekły i z powtórkami) wywód i argumenty Autora o wyłączeniu możliwości odwołania się do figury in solidum (s. 345). Roszczenia właściciela wobec obu posiadaczy rzeczy są jurydycznie odmienne. Ta samodzielność obu kategorii roszczeń przejawia się także w źródłach ich powstania i braku możliwości wzajemnego oddziaływania na siebie, też w razie spełnienia jednego z nich. Z tego powodu trafnie pkt 3 omawianego rozdziału zatytułowano jako „problem stosowania in solidum w tej materii (s. 335).

Konstrukcji in solidum można poszukiwać także w razie określenia relacji zobowiązania gwaranta (dłużnika) i osoby trzeciej w wariantcie umowy o świadczenie przez osobę trzecią (art. 391 k.c.; tj. że osoba trzecia spełni świadczenie wynikające z istniejącego stosunku prawnego z wierzycielem (beneficjentem, s. 350 i n.). Istotnie świadczenie przez gwaranta (dłużnika) powinno prowadzić do wygaśnięcia obowiązku świadczenia osoby trzeciej wobec wierzyciela (w wariantcie „gwarancji wykonania

zobowiązania" (z art. 391 k.c.), a jeżeli doszło jednak do takiego świadczenia, to powstaje po stronie świadczącego roszczenie z art. 410 k.c. (s. 351 k.c.). Interesujący jest wywód Autora o skutkach prawnych przedawnienia roszczenia wierzyciela wobec osoby trzeciej (s. 355-356). Teza o niezależności zobowiązania gwaranta pozostaje tu przekonująco uzasadniona. To samo odnosi się do prawnych konsekwencji zwłoki wierzyciela wobec osoby trzeciej. Jak się wydaje, można by jednak bronić stanowiska, że określenie wspomnianych skutków zależy przede wszystkim od treści umowy z art. 391 k.c. tj. od sposobu określenia w niej ryzyka "niespełnienia określonego świadczenia" przez osobę trzecią (dzieje się tak np. w klasycznej, nieodszkodowawczej umowie gwarancji bankowej; art. 81 prawa bankowego). Jak się wydaje na s. 355-356 pojawiła się pewna niekonsekwencja Autora. Skoro zwłoka beneficjenta gwarancji "uniemożliwia aktualizację obowiązku odszkodowawczego gwaranta (zapewne powstania tego obowiązku?), to sugestia obrony gwaranta na podstawie art. 5 k.c. wydaje się wątpliwa. Nadużywać można bowiem tylko prawa podmiotowego (roszczenia) istniejącego. Także w omawianym fragmencie pracy trudno mówić o zachowaniu proporcji między dłuższą analizą art. 391 k.c. a założonym w pracy problemem badawczym (s. 347 in.). Refleksja Autora o potrzebie "pogłębionych badań" dotyczących odpowiedzialności gwarancyjnej stanowi sporą przesadą, jeżeli spojrzeć na ogrom literatury i orzecznictwa (ostatnio zob. monografia J. Jaszczewskiego; brak jej w spisie w zestawie literatury).

Autor nie wyjaśnia tego, dlaczego wybrał w rozdziale VIII tylko trzy typowe sytuacje, w których mogłaby pojawić się konstrukcja in solidum. chociaż zaznaczył w tytule, że ten katalog jest obszerniejszy. Selekcja taka może być, oczywiście, przedmiotem dyskusji. Można tylko ogólnie podpowiedzieć Autorowi, że in solidum pojawia się także w zakresie gwarancji bankowej i ubezpieczeniowej (relacja zobowiązania gwarancyjnego do stosunku podstawowego). Nie jest tu także potrzebne odwoływanie się np. do reguł solidarności lub ogólnych reguł prawa, bo występuje tu rozwinięta regulacja w o.w.u, art. 384 k.c. To samo odnosi się do zobowiązania kaucyjnego, podjętego przez osobę trzecią osoby (art. 102 prawa bankowego), do zobowiązania przewłaszczającego i dłużnika osobistego (art. 101 prawa bankowego), do poręczyciela i jednego dłużnika solidarnego, którego dług nie został objęty poręczeniem (in solidum dłużnika solidarnego i poręczyciela). Inne podmiotowe konfiguracje in solidum mogą pojawić się jeszcze w razie zbycia przedsiębiorstwa (art. 55(4) k.c., w razie poręczenia za długi z nim związane (zobowiązanie nabywcy i poręczyciela za zobowiązania zbywcy); w razie objęcia zobowiązania cywilnego wekslem (np. in blanco; np. zobowiązanie dłużnika głównego- kredytobiorcy i zobowiązanie z weksla osoby trzeciej; art. 506 k.c.). Spory obszar występowania in solidum powstaje też np. w razie tzw. wielości zabezpieczeń w obrocie profesjonalnym i publicznym (np., zabezpieczenie roszczeń „regresowych” placącego gwaranta, tj. banku, ubezpieczyciela, Skarbu Państwa lub poręczyciela (poza roszczeniem

subrogacyjnym wobec dłużnika głównego także roszczenia do innych zabezpieczycieli). Z reguły wierzyciel (płacący gwarant i poręczyciel) ma tu roszczenia do wyboru i może uzyskać jedno świadczenie nieodszkodowacze. Pojawia się tu też nierzadko konstrukcja odpowiedzialności subsydiarnej, (zastrzegana zwłaszcza przez tzw. zabezpieczycieli publicznych, tj Skarb Państwa i agencje państwowe. Byłaby to chyba materia także interesująca do szerszej analizy i być może udałoby się szerzej określić obszar występowania omawianej w pracy figury prawnej.

### III. Konkluzja Recenzji

1. Przedstawiona rozprawa doktorska stanowi na pewno dzieło bardzo ambitne. Obejmuje ono bowiem jeden z podstawowych dla cywilistów obszarów badań naukowych, zawiera rzetelną analizę wielu nietrywialnych problemów prawnych (w Recenzji wskazano tylko niektóre z nich) i interesujące próby ich samodzielnego rozwiązania z podaniem bardzo szerokiej dokumentacji źródłowej. Ponadto Autor próbował ułożyć badany temat w ramach wybranych założeń metodologicznych. Oznacza to, że dostrzegając potrzebę pozostawania w nurcie - jak pisze - klasycznej metody dogmatycznej, próbował jednocześnie także zweryfikować dotychczasowe wyniki badań instytucji *in solidum* przy odwołaniu się do oryginalnej metody, reprezentowanej przez wybitnych przedstawicieli własnego środowiska akademickiego. Niezależnie od oceny recenzyjnej (merytorycznej i formalnej) wynikającej z preferencyjnych założeń oceniającego) efektów takich badań i ich walorów teoretyczno-praktycznych, należy podkreślić, że Autor wskazuje w ogóle na możliwość posłużenia się w dziedzinie prawa cywilnego instrumentami i narzędziami nowymi, oryginalnymi. Świadomie zatem i odważnie podejmuje ryzyko ewentualnej krytyki naukowej także z tego punktu widzenia. W moim przekonaniu, taka odwaga i ambicja Autora zasługuje na aprobatę i uznanie, bowiem ostatecznie do twórcy należy wybór konstrukcji i sposobu opracowania dzieła naukowego (jego jurydyczna *licentia poetica*), jeżeli mieści się to w ramach akceptowanego warsztatu naukowego.

2. Niezależnie od tego, należy stwierdzić, że rozważania zawarte w rozdziałach V i VI na pewno wzbogacają dorobek naukowy polskiej dogmatyki prawa odszkodowawczego. Wywody prowadzone w rozdziale VII stanowią natomiast cenny wkład także w problematykę instytucji bezpodstawnego wzbogacenia.

3. Praca zawiera wyczerpującą dokumentację bibliograficzną i orzeczniczą. Wystarczające dla wybranego tematu rozprawy okazały się wywody prawno-porównawcze w I Rozdziale i w innych fragmentach dzieła (właściwy wybór porządków prawnych, sposób ich analizy, wskazanie podstaw i



przyczyn przyjmowania lub odrzucenia w nich koncepcji zobowiązań in solidum, wykorzystanie obcych rozwiązań prawnych w poszczególnych fragmentach monografii),

4. Przekonuje zaproponowany przez Autora układ formalny materii rozprawy. Jak już wyjaśniono, można w niej wyraźnie wyróżnić część wprowadzającą (rozdział I), część ogólną (rozdział II-VII) i część szczegółową. Część ostatnia ma charakter otwarty, bowiem -jak zaznaczył Autor- katalog sytuacji zastosowania konstrukcji in solidum może być bardzo obszerny. Autora - i słusznie- interesują przede wszystkim podstawowe (konstrukcyjne) cechy tej figury prawnej i jej funkcje w prawie cywilnym, nie tylko w sferze prawa odszkodowawczego, gdzie doszło do jej „narodzin”.

5. Zgłoszone w obu częściach ( I i II) Recenzji uwagi natury formalnej mogą być rozważone i weryfikowane przez Autora w razie przygotowania rozprawy do druku. Chodzi tu bowiem o uwagi składające się na prawidłowy warsztat naukowy Doktoranta *in statu nascendi*. To samo należy odnieść do sformułowanych w Recenzji uwag natury merytorycznej. Wypadnie jednak podkreślić, że nie było intencją oceniającego jakiegokolwiek narzucanie Autorowi własnych poglądów (np. mzd wiele argumentów przemawia jednak na rzecz konstrukcji solidarności biernej jako odrębnych stosunków prawnych-” tyle stosunków ile dłużników”). Niepokoić może jedynie „rewolucyjny” stosunek Autora do konstrukcji prawa podmiotowego (s.157- raz je „odrzuca”, a potem do niego nawiązuje, s.352,233). W każdym razie celem Recenzji - poza jej celem zasadniczym, sformułowanym w przepisach ustawy z 2018 r., była także intencja pomocy Autorowi rozprawy w jej odpowiednim, ewentualnym przygotowaniu edycyjnym..

Pogłębiona lektura rozprawy pozwala stwierdzić, że Autor prezentuje bardzo dobrą wiedzę w zakresie badanej materii prawnej i ogólnych zagadnień prawa cywilnego (obligacyjnego i rzeczowego). Rozprawa doktorska stanowi na pewno poważny i cenny wkład Autora w rozwój prawa obligacyjnego, zwłaszcza prawa odszkodowawczego. Zawiera wartościowe, niekiedy oryginalne rozwiązania analizowanych problemów prawnych., ogólnych i szczegółowych. Może stać się inspiracją do dalszych badań nad fenomenem konstrukcji in solidum w innych stosunkach prawnych wskazywanych w Recenzji (rozdział VIII). Spełnia zatem podstawowe wymagania dla dysertacji doktorskich, przewidziane w art.187 ust 1 i 2 ustawy z 20 lipca 2018 r., Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U z 2023 r., poz.742 ze zm.).

( Mirosław Bączyk)

do/mentus recenzji  
w cz. II Recenzji  
MB - 26. VI 21.